

Wagner Aleksandra
03-963 Warszawa
ul. Genewska 4a m.5

Warszawa, dnia 7 kwietnia 1990 r.

Pan
Grzegorz Sołtysiak

11/2842

© ARCHIWUM WŚCHODNIE

02-130 W a r s z a w a -
ul. Gorlicka 6 m.80

Szanowny Panie!

Stosownie do notatki w Gazecie Wyborczej nr.74 z dnia 28 marca 1990 pozwalam sobie przesłać na Pana ręce garść wspomnień z pierwszych dni okupacji Lwowa przez ZSRR.

Ojciec mój śp. Edwin Norbert Wagner był ociemniałym inwalidą wojennym w randze majora. W latach 1930 - 1939 był posłem na sejm z okręgu lwowskiego i równolegle był prezesem Zarządu Głównego Związku Ociemniałych Żołnierzy RP oraz prezesem Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych RP. Jakkolwiek w ostatnich latach przed wojną mieszkaliśmy już w Warszawie - to jednak z chwilą wybuchu wojny Ojciec mój uważał za swój obowiązek być w swoim okręgu wyborczym - stąd w pierwszych dniach września 1939 znaleźliśmy się we Lwowie i zatrzymaliśmy się w budynku tzw "Domu Inwalidów" przy ul. Kleparowskiej 27, który w okresie walk z Niemcami był na pierwszej linii frontu/ o ile dobrze pamiętam walczył tam pułk z Lidy/.

W kilka dni po wkroczeniu Rosjan do Lwowa - Ojciec mój był już poszukiwany przez NKWD /chyba jeszcze wówczas GPU/ tak, że już 28 września 1939 r. został przeprowadzony przez zieloną granicę na tereny zajęte przez Niemców. Przed wyjazdem jednak zostawił mojej Matce Kazimierze Wagnerowej blankiety czystych legitymacji inwalidzkich wraz z kompletem potrzebnych pieczętek /łącznie z faksymilą Jego podpisu/ z upoważnieniem Jej do wystawiania fałszywych legitymacji inwalidzkich dla oficerów ukrywających się we Lwowie oraz dla rannych, przebywających w szpitalach, którymi od pierwszych dni po wkroczeniu interesowało się NKWD. Legitymacje te miały chronić oficerów przed wywiezieniem w głąb Rosji i ewentualnie umożliwić poruszanie się po terenie celem przedostania się na Węgry bądź na tereny zajęte przez Niemców. Jak Panu wiadomo pierwszy transport oficerów polskich rozbrojonych we Lwowie odszedł już następnego dnia po wkroczeniu armii czerwonej do Lwowa. Pamiętam oficerów, którym udało się z transportu i już wtedy przekazali informacje, że transporty oficerów kierowane są w głąb ZSRR.

Wiadomym mi jest, że Matka moja wystawiła szereg fałszywych legitymacji inwalidzkich dla oficerów wykradanych ze szpitali lwowskich jak również dla innych, z którymi nawiązała kontakt sama bądź przez pośredników /jednym z nich była senator Gruszczyński/ Niestety już 28 listopada 1939 r. Matka moja została zatrzymana przez NKWD i wprawdzie po jednym dniu zwolniona z obowiązkiem systematycznego meldowania się w komendzie NKWD, ale był to jednak sygnał ostrzegawczy. Konsekwencją tego faktu był nasz wyjazd w pierwszych dniach grudnia 1939 również przez zieloną granicę do Warszawy. Wiem, że matka moja pozostawiła komuś te blankiety legitymacji - niestety nie wiem komu i ile. Nie wiem też czy ktoś po naszym wyjeździe kontynuował tę działalność.

Natomiast w czasie okupacji w okresie gdy Matka moja była więziona na Pawiaku w latach 1940-1942 odszukał nas jeden z oficerów ze Lwowa, który był wyposażony przez Matkę w fałszywą legitymację inwalidzką i do tego czasu posługiwał się tym dokumentem i mówił do mnie, że tak się przez te lata przyzwyczaił do utykania na nogę, że już chyba nie będzie mógł chodzić normalnie, gdy to nie będzie potrzebne.

Dla uzupełnienia podaję, że Ojciec mój zginął w r. 1944 zamordowany przez Niemców, a Matka zmarła w r. 1980 w Warszawie.

Z szacunkiem

Alisapwa